

Co przyniesie nam CETA?

7 października 2016

O zagrożeniach związanych z umowami CETA i TTIP mówi się odwołując do mechanizmu ISDS (investor-to-state dispute settlement), czyli specjalnego narzędzia ochrony inwestycji przed państwem, które za ingerowanie w status quo może być pozywane przez korporacje przed prywatne trybunały arbitrażowe. Mówi się też o zagrożeniu dla polskiego rolnictwa. By jednak zyskać bardziej całościowy pogląd na konsekwencje tych umów najlepiej przeanalizować skutki jej wielkiej poprzedniczki NAFTA, która działa już ponad dwie dekady.

NAFTA to umowa pomiędzy USA oraz Kanadą i Meksykiem, która weszła w życie w 1994. Skutki NAFTA dla Kanady mogą być analogiczne dla skutków TTIP dla Europy Zachodniej. My – Europa Środkowa – powinniśmy patrzeć nie na Kanadę, lecz na Meksyk.

Jakie są skutki NAFTA po 20 latach obowiązywania?

Płace najmocniej wzrosły w Meksyku (USA: 0,17%, Kanada: 0,96%, Meksyk: 1,3%). Realne wynagrodzenia od 2006 spadły jednak w Meksyku o 3,5%. Siła nabywcza w Meksyku spadła od wprowadzenia aż o 38%.

Część firm przeniosła swoje produkcje z USA do Meksyku, lecz za to zyskało amerykańskie rolnictwo. USA straciły 1 mln miejsc pracy, natomiast Meksyk stracił 1,3 mln miejsc pracy w rolnictwie. Dla Polski to szczególne zagrożenie: o ile ogólna produkcja jest u nas zdominowana przez przedsiębiorstwa niemieckie czy francuskie, o tyle akurat rolnictwo wciąż zachowuje polski charakter. Innymi słowy pogłębimy wyraźnie neokolonialną strukturę gospodarki. Nawet jeśli nie będzie tragedii z ogólną liczbą miejsc pracy to grozi nam tragedia strukturalna.

Skutki dla PKB: Przed wejściem umowy Meksyk miał najwyższy wzrost PKB, po wejściu odnotował rekordową od wielu dekad recesję, w kolejnych latach zaczął rosnąć, ale słabiej niż w Kanadzie czy USA. W 1994 PKB Meksyku i Kanady były podobne (578 mld dol. Kanady, 527 mld dol. Meksyku), natomiast USA były kilkunastokrotnie większe (7,3 bln dol.). Od tego czasu USA nieznacznie zwiększyły swą przewagę (18 bln dol. w 2015), lecz Meksyk stracił dziś wyraźnie do Kanady (1,1 bln dol. wobec 1,5 bln dol. w 2015). Od 1994 PKB Meksyku urosło zaledwie 2,4-krotnie, zaś Kanady 3,1-krotnie. W okresie tym PKB Ukrainy czy Białorusi rosły więc lepiej niż Kanady czy Meksyku (licząc przed rozpoczęciem wojny na Ukrainie: od 1994 PKB Ukrainy urosło 3,5-krotnie, zaś Białorusi oraz Polski: 5-krotnie).

W zakresie PKB na głowę mieszkańca: w 1994 USA miały 27 tys. dol. Kanada miała na poziomie Niemiec: 22 tys. dol. Meksyk natomiast miał 8,8 tys. dol. na głowę, czyli stał wyraźnie wyżej niż Polska (6,8 tys. dol.) i ponad dwukrotnie wyżej niż Białoruś (4,2 tys. dol.). Od wejścia NAFTA wszystko zmieniło się na niekorzyść Ameryki Północnej. Niemcy przegoniły dziś Kanadę, zaś Meksyk przegoniła nie tylko Polska, ale i nawet Białoruś! O ile więc USA, Kanada i Meksyk zwiększyły swoje PKB na głowę dwukrotnie od 1994, o tyle Niemcy zwiększyły go nieco więcej, Polska zwiększyła prawie 4-krotnie, zaś Białoruś ponad 4-krotnie! Dane pochodzą ze strony Banku Światowego.

Biorąc pod uwagę dynamikę rozwoju Białorusi i Ukrainy (ta ostatnia w dekadzie panowania Kuczmy rozwijała najszybciej w całej Europie Środkowej, zwolniła dopiero wtedy, gdy zaczęły się rewolucje polityczne), można sądzić, że Polska najszybciej rozwijałaby się, gdyby powstała Unia Środkowoeuropejska. Zamiast tego połowa Europy Środkowej przyłączyła się do Unii Euroazjatyckiej, druga zaś połowa do Unii Zachodnioeuropejskiej (Ukraina jako jedyny kraj naszego regionu usiłowała zachować neutralność wobec obu stron). Dołączenie z naszą unią do USA czy Kanady stworzy dla nas

sytuację NAFTA-bis, wyhamowując rozwój.

Trzeba jednak pamiętać, że wskaźniki PKB czy nawet PKB per capita więcej mówią o kondycji krajowych przedsiębiorstw, w tym zwłaszcza oligarchii biznesowej, aniżeli o realnej kondycji społeczeństwa.

Realna kondycja Meksyku jest natomiast taka, że Meksykanie mogą kupić mniej niż przed wejściem umowy, choć mają za to większy wybór. Czyli sytuacja się pogorszyła. Nastąpiło podwojenie liczby nielegalnych imigrantów uciekających do USA. Innymi słowy: w wyniku NAFTA szereg przedsiębiorstw z krajów bogatszych przeniosło się do Meksyku, lecz sami Meksykanie musieli coraz częściej opuszczać swoje domy i szukać szczęścia jako nielegalni imigranci.

NAFTA była więc bardzo zła dla mieszkańców Meksyku, była również zła dla mieszkańców Kanady oraz niedobra dla mieszkańców USA.

Czy jednak oznacza to, że była dobra jedynie dla biznesu? Otóż nie! Była dobra jedynie dla korporacji. Dla biznesu średniego a zwłaszcza małego była zła. Pogorszyła sytuację klasy średniej. Moment zawarcia NAFTA była bardzo szczególny w historii kapitalizmu. Wtedy to bowiem wszystko wskazywało na to, że zajdzie wielka ewolucja kapitalizmu i jego przejście z prymitywnej fazy monokratycznej do rozwiniętej fazy demokratycznej. To wtedy spektakularne triumfy zaczęły święcić spółki pracownicze, czyli kolektywne formy biznesu. To w 1994 pracownicy przejęli wielkie linie lotnicze United Airlines, które uratowali od upadku i stworzyli potęgę, która wypierała korporacje.

Po przyjęciu NAFTA trendy uległy zmianie i nastąpił renesans oligarchii oraz rosnący kryzys małych i średnich. NAFTA to był zamach oligarchii na rosnący w siłę ruch i potencjał pracowniczy. NAFTA przyniosła rozbrat kapitalizmu z demokracją. Została powstrzymana demokratyzacja kapitalizmu.

Dziś oligarchia amerykańska sięga w kierunku Europy.

Po przyłączeniu Polski do znacznie bogatszej Unii Zachodnioeuropejskiej ugrzęźliśmy w pułapce średniego dochodu. Europa Zachodnia umacnia swoją dominację gospodarczą nad Europą Środkową. Mimo tego przyłączenie do głębszej integracji gospodarczej w ramach UE było dla Polski znacznie mniej dotkliwe niż wspólny rynek amerykański dla Meksyku. W związku ze swobodą przepływu osób spora część Polaków wyemigrowała utrzymując jednocześnie realne związki z krajem, gdzie przesyłali pieniądze reszcie rodziny, wracali na wakacje i w odwiedziny do rodzin. Więc pieniądze, które Polacy zarabiali poza krajem pracowały też częściowo w kraju, w efekcie Polska zdołała zachować wyższą dynamikę rozwoju niż stara Unia. Z czasem te więzy naszej emigracji słabną, sytuacja dąży, niestety, do wyrównania dynamiki rozwoju z resztą unii, co oznacza ugrzęźnięcie w naszym niedorozwoju. I dlatego obecnie trzeba poszukiwać innego modelu rozwoju, bo w przeciwnym razie będziemy pogłębiać zamiast niwelować różnicę do zachodu Europy.

W przypadku Meksyku nie było wolnego przepływu osób. Emigracja była również duża. Od 1994 liczba imigrantów z Meksyku zwiększyła się w USA dwukrotnie, i wynosi ok 11,7 mln, z czego połowa to imigranci nielegalni, a tacy imigranci częściej dotknięci są bezrobociem i przede wszystkim de facto zrywali więzy ze swoim krajem. W efekcie na nielegalnej imigracji z Meksyku zyskiwały firmy amerykańskie, lecz Meksyk niczego nie zyskiwał. Nielegalni po przekroczeniu granicy byli „zakleszczani” w USA. Dziś trend ten uległ zahamowaniu. W 2012 po raz pierwszy od 60 lat więcej Meksykan opuściło USA niż doń przybyło. Otóż po 20 latach od zawarcia NAFTA Meksykanie zaczynają wracać, i co jest bardzo interesujące z polskiego punktu widzenia, wracają nie tylko dlatego, że są deportowani, lecz dlatego, że sami chcą i jako bardzo częsty powód podają nostalgię za krajem i bliskimi. Stąd też przypuszczam, że i w polskiej emigracji za jakiś czas zaistnieje takie zjawisko.

Zwłaszcza kiedy sytuacja w Polsce zacznie się poprawiać, kiedy emigranci przekonają się, że pełna integracja zwłaszcza w społeczeństwie brytyjskim oraz niemieckim będzie dla większości z nich nie do osiągnięcia z przyczyn kulturowych, i zawsze będą skazani na status obywatela drugiej kategorii.

Wobec Meksyku nasuwa się nader frapująca zagwozdzka na marginesie wyborów prezydenckich w USA: dlaczego akurat teraz kiedy imigracja meksykańska topnieje w USA wyłonił się kandydat na prezydenta, który leitmotivem swojej kampanii uczynił walkę z nielegalną imigracją z Meksyku? Dlaczego Trump chce budować wielki mur na granicy z Meksykiem skoro właśnie Meksykanie zaczęli wracać do siebie? Z drugiej zaś strony to lewicowy Obama doprowadził do najwyższego poziomu skalę deportacji Meksykan. Być może hasła polityczne wobec imigrantów są całkowitą blagą a rzeczywiste intencje Obamy i Trumpa są zgoła odmienne.

W USA mamy obecnie do czynienia ze starciem biznesu amerykańskiego i biznesu ponadnarodowego. Trump reprezentuje interesy tego pierwszego i czerpie on korzyści z nielegalnej imigracji, gdyż dzięki niej korzysta z tańszej siły roboczej. Obecny trend jest dla biznesu amerykańskiego niekorzystny. Biznes amerykański interes ma w tym, by ograniczyć odpływ nielegalnych imigrantów z USA. Zupełnie przeciwne są interesy oligarchii ponadnarodowej, które stoją m.in. za Clinton. NAFTA została tak skonstruowana, że w Meksyku powstał amerykański rezerwuar taniej siły roboczej. To tam zainstalowała się duża część oligarchii biznesowej. Nielegalna imigracja z Meksyku psuje oligarchom meksykański rynek: coraz mniej rąk do pracy, w efekcie rosną koszty pracy. W Meksyku i USA mamy dziś niskie bezrobocie, poniżej 5%, przy czym Obama zbił bezrobocie niemal dwukrotnie, po ostatnim kryzysie bezrobocie w USA w roku 2010 było wyższe niż w Polsce i wynosiło niemal 10%. Odkryło się to w dużej mierze przez redukcję nielegalnych pracowników. To Obama de facto zintensyfikował walkę z nielegalną imigracją. W 2007 liczba nielegalnych imigrantów z Meksyku wynosiła 6,9

mln, w 2014 już 5,6 mln, czyli spadła o 1,3 mln w okresie prezydentury Obamy. Amerykańscy biznesmeni gustujący w zatrudnianiu na czarno podnoszą więc raban, że trzeba budować mur, bo im tani robotnicy masowo uciekają do Meksyku i muszą zatrudniać droższych pracowników legalnych!

Jeśli idzie o skutki wspólnego rynku amerykańskiego dla skali nierówności społecznych, to od 1994 wzrosło rozwarstwienie w USA i Kanadzie, zaś zmalało w Meksyku. Wskaźnik Giniego: Kanada – 31,39 → 33,68 (2010), USA – 40,35 → 41,06 (2013), Meksyk – 51,7 → 48,07 (2012).

Wskaźnik rozwoju społecznego (HDI) wzrósł z 0,67 do 0,75, lecz przed NAFTA Meksyk miał wyższe HDI niż Białoruś, dziś ma niższe.

Ogólnie jednak należy powiedzieć, że Meksyk poniósł największe straty na NAFTA. Można wprowadzić przytaczać pewne wskaźniki, które uległy poprawie, jednak nie jest to żaden dowód na pozytywny wpływ tej umowy, gdyż bez umowy o wspólnym handlu byłyby one najpewniej lepsze. Świadczy o tym nie tylko dynamika rozwoju Meksyku w porównaniu do gospodarek środkowoeuropejskich, ale i latynoamerykańskich. O ile w dekadach przed wprowadzeniem NAFTA Meksyk był liderem gospodarek latynoskich, o tyle dziś to one rozwijają się lepiej.

Wskazuje się przykładowo na spadek ubóstwa. W istocie wskaźnik bezwzględnego ubóstwa określonego na poziomie 2 dol. na dzień do przeżycia, spadł z 7,66% w 1994 do 2,74% w 2012. Tyle że NAFTA nie przyczyniła się do tego spadku, lecz go wyhamowała! Skala bezwzględnego ubóstwa bardzo dynamicznie spadała w dekadzie przed zawarciem NAFTA z 20,58% w 1984 do 7,66% w 1994. Dynamika spadku została zatrzymana w 1994. Ważniejsza jest jednak skala ubóstwa względnego, mierzona realną siłą nabywczą. A to ubóstwo praktycznie jest takie samo, jak w 1994. Wciąż ponad połowa mieszkańców Meksyku to są ludzie ubodzy. I to z pewnością jest skutkiem NAFTA.

Warto zauważyć, jak rosła bieda po zawarciu NAFTA (patrz wykres).

Nie można jednak w sposób prosty przenosić konsekwencji umów NAFTA i CETA. Przede wszystkim NAFTA połączyła rynki o bardzo różnych potencjałach. USA to gospodarka kilkunastokrotnie większa niż Kanada czy Meksyk. Owo połączenie było bliższe włączeniu Europy Środkowej do Unii Europejskiej. Połączenie rynków USA i Kanady z Unią Europejską to nie to samo. Nominalny PKB UE wynosi 16,5 biliona dol., zaś USA 18,5 bln dol. Są więc porównywalne.

Można więc przypuszczać, że efekty CETA/TTIP dla USA, UE oraz Kanady mogą być mniej więcej porównywalne. Wzmocnią one amerykańskie i europejskie koncerny w walce globalnej i osłabiają dynamikę rozwoju społecznego oraz szanse na przekształcenie gospodarki w kierunku kapitalistyczno-demokratycznym.

NAFTA została zawarta, kiedy rynek amerykański zaczął się dynamicznie demokratyzować. Przez NAFTA trend ten został odwrócony i dziś na arenie globalnej bezwzględnie dominują korporacje, które coraz bardziej koncentrują kapitał. W 2005 USA usiłowały rozciągnąć wspólny rynek na obie Ameryki, ale propozycja została odrzucona. Kraje latynoskie coraz mocniej natomiast dystansują się do USA. Obecnie amerykańskie korporacje usiłują stworzyć analogiczny projekt w wymiarze transpacyficznym oraz transatlantyckim.

Jaki efekt będzie miała CETA na Polskę? Czy zniszczy nam rolnictwo, tak jak w Meksyku, który stracił bezpieczeństwo żywnościowe i jest dziś zależny od importu żywności z USA? W dobie rosnącego napięcia globalnego utrata bezpieczeństwa żywnościowego jest równie niebezpieczna, jak utrata bezpieczeństwa energetycznego. Pozbawia kraj suwerenności. Jakkolwiek trudno powiedzieć, byśmy dziś byli krajem suwerennym, jednak nasza zależność ulegnie pogłębieniu. Chyba żeby miał się ziścić wariant, że obie te umowy na tyle osłabiają

przede wszystkim państwa zachodnioeuropejskie, że przynajmniej na arenie UE pozycja Polski ulegnie wzmocnieniu. Bardziej jednak prawdopodobne wydaje się, że i nasza pozycja na tym osłabnie.

Charakterystyczne jest, że TTIP i CETA to umowy, które zostały wysunięte przez dwóch członków NAFTA. A dlaczegoż trzeci partner, Meksyk, nie proponuje analogicznej umowy wolnohandlowej? Zbyt wycieńczony po dwóch dekadach eksploatacji? Nasza perspektywa na tę umowę, to perspektywa właśnie Meksyku.

Obecnie trwa wyścig globalny między USA a Chinami o nowy podział świata. Wydaje się, że o to przede wszystkim chodzi z TTIP i CETA. Polska leży na granicy obu tych światów, i najwięcej byśmy zyskali, gdybyśmy stali się strefą neutralną otwartą na Wschód i Zachód. W przeciwnym razie możemy zostać sprowadzeni do kresów strefy atlantyckiej, gdzie nie tyle kwitnie gospodarka i kultura, co rozwijane są druty kolczaste i wieżyczki wartownicze, stojące na straży szczelności nowej żelaznej kurtyny.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl